WOLNA MYŚL

WOLNE ŻARTY

№ 18. Rok IX. wydawn. 1927 Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Redaktor i wydawca EDMUND KOKORZYCKI.
Konto czekowe P. K. O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50. CENA 40 GROSZY. (w Ameryce 15 cent.)



Szczere wyjaśnienie

(Parisiana)

— Zuziu, jak zachować się przy pierwszem rendez-vous?

— Wiesz, Kaziu, że trudno mi coś radzić. Ja już przy pierwszym tak samo zupełnie się zachowywałam, jak i przy następnych.

Jak się zachować na pierwszej randce.

Dziewczątku, co na randkę
Raz pierwszy zbiera się
I jak się na niej znaleźć
Siostrzyczki pyta swe —

Tak rzekłbym: Jak się znaleźć?
On o tem lepiej wie,
Ty się już sama znajdziesz,
Gdy tylko zgubisz się.

Eko.

Złorzeczył bogu, iż oglądał swych przyjaciół na łożu śmierci. I zesłał bóg na niego, iż przeżył wszystkich swych wrogów..

*

Ludzie sądzą, iż muszą innych na śmierć zadręczać, aby sobie zgon lekkim uczynić..

*

Niestety, niema dezynfekcji duchowej. Są mianowicie ludzie, którzy z cel izolacyjnych i baraków nigdy nie powinni wychodzić...

Małżeństwo, to grób miłości, żona zaś — krzyżem na tym grobie.

Groźny napis.

Na pewnym pomniku wdowa umieściła napis następujący:

„Śpij w spokoju, dopóki się znów nie zobaczymy".

Pokrzywdzona.

— Wie pani, okrycie leży, jakby ulał, nie porzeba najmniejszej poprawki.

— Ach, jaka szkoda, poprawki mam zawsze za darmo.



Kobieta nie chce upaść w jej duszy wre walka — jak upaść, to już lepiej, niżeli rywalka.

*

O małżeństwie X. nie można nic powiedzieć, żyją tak spokojnie i cicho. W ciągu dziesięciu lat tylko raz kłócili się ze sobą i to właściwie winien był ich przyjaciel domu..

*



Z „Uśmiechem" do kosza.



Z faktem tym nie było żartów
Iż się każdy pchał do „Żartów"
W grafomański czas
Z „poezją" swą lazł.

A że w „Żartach" kosz jest duży,
Grafomanom to nie służy,
Bo kosz w każdy czas
Papierem się pasł.

Co nie w dowcip było cięte m,
W końcu „Żartów" malkontentem
Stawało się wraz
W kosza pełni czas

Więc wypędki z „Żartów" owe
Robią z hucpą „w pismo nowe"
Bujając tem nas:
„Jak Ziarty w sam raz..."

Natan, Ollan, Dawid-Szaja,
Samych „naszych" cięta zgraja,
Lecz mów, Wrzosie nasz,
Poco tyś tam wlazł?

Pochwała „puchu marnego".

„Kobieto, puchu marny!" (Mickiewicz)
„Kobieto, puchu w najlepszym gatunku!"..

Gdy — dusza w oczach, a oczy w mych oczach,
A Cnota drżąca na kiągłem ramieniu —
Wpółwalczysz jeszcze tą walką urocza,
Cała w błękitach i cała w płomieniu
Dusza twa woła: „klęski!" i „ratunku!"
Puchu.. o puchu w najlepszym gatunku!..

O puchu bardzo nie-marny i miękki —
— Poduszko słodka pod wspomnienia głowę —
Wiatr ciebie wzbija, unosi pod błękit,
A Szatan nocą skubie pierze nowe
Z łabędzi dumnych na czarnem jeziorze,
Co dumę swoją oddają w pokorze.

O puchu piękny bądź błogosławiony
Błogosławieństwem szczęśliwej zatraty!..
— Wszystkie wpół-cudze i wpół-własne żony,
Wszystkie pół-światki i półtora-światy, —
Wszystko — co zwie się marnym, marnym puchem —
Na mą pochwałę nie bądź sercem głuche!.. Zut.

Takt jest wielkim wrogiem szczerości. Szczerzy ludzie są zazwyczaj nietaktowni, taktowni zaś są nieszczerymi.

Muskete.

*

Ci co widzą różnicę między dusza a ciałem, nie posiadają ani duszy, ani ciała.

*

Cóś niezwykłego tak powiedzieć, aby to najzwyklejszy zrozumiał, oraz zwykłe wyrazić tak, iżby niezwykłemu nowem się zdało, oto sztuka genjusza.

W biurze najmu.

— Chciałbym zgodzić słułacą uczciwą, pilną, inteligentną i uprzejmą

— Ależ, proszę panią, nie mamy narazie czterech służących. w

Nawzajem.

— Tak chwaliłaś zawsze swego lekarza domowego.

— Rzeczywiście, stosownie do mego życzenia zakazał memu mężowi palić. — A teraz? — Teraz z namowy mego męża zakazał mnie pić kawę...



Co to są tańce współczesne?

To są takie, gdzie prawa ręka nie wie, co lewa robi..

*

Kobiety chętnie są recydywistkami.

Dlatego nie myśl źle, gdy ci codzień się zaklina, że wiecznie ci będzie wierną.

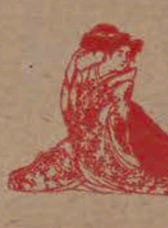
*

KLABUND. **Pieśni gejszy O-SEN.**

Za zamkiem kiedyś tęsknota ma biegła
I mężem w księżęcych szatach.
A teraz już leżę pokorna, uległa
Na dwóch bambusowych mych matach.

A czasem gdy we mnie budzi się zew
By szaleństw znów spłonąć rojem,
— Przy Kasamori znam jedno z drzew —
O gdybyż był cień jego moim.

Przełożył Emil Schloss.



Dopuszczeni do koryta państwowego wykazują się swą gorliwością we wszelkim kierunku, zarówno jako podpory tronu i ołtarza, jako i żelazne wiązadła Republiki, zależnie od formy rządu.

WOLNE
Telefon redakcji Nr. 49-55.
Redakcja i administracja Łódź, Żeromskiego 60

ŻARTY

Nr. 18

Uzbrojony.

— Zawsze, gdy chcę telefonować przystępuję do aparatu uzbrojony.

— Czy w rewolwer?

— Nie, w cierpliwość.

Nowa gwiazda.

Astronom, do syna: — Nie masz pojęcia, jak się cieszę, odkryłem n o w ą g w i a z d ę...

— Tak? A z jakiego horyzontu — teatr, czy kino?

Pierwsza myśl.

Mojsze: Czy ty wiesz, Jakóbleben, że teraz zabezpieczyłem mój młyn w Kaliszu przeciwko ogniu i przeciwko wodzie...

Jakób: — Poco przeciw wodzie? Ty głupi, jak ty będziesz robił powódź, co?

Za wiele wymaga.

— Widziałem ostatnio w cyrku małpę, która grała na pianinie...

— Czy na cztery ręce?

Po rozwiązaniu Rady Miejskiej w Warszawie



Ostatnie przemówienie pożegnalne prezesa Balińskiego.

Już w gruzach leży Maurów posada,
A on jak gadał, tak gada... Rys. W. Lipiński, Wars.

Celowo.

— Powiedz no mi, Edwardzie, poco ty właściwie bierzesz psa do samochodu?

— Bo widzisz, on zaraz aportuje mi to ptactwo, które po drodze wpada mi pod koła.

Podstawa.

Pewien pracownik został wydalony. Poszedł do szefa, żeby zaoponować przeciw temu:

— Panie szefie przecież ja nic nie zrobiłem?

— Tak jest, stwierdza szef, w ciągu dwóch lat nic pan u mnie nie robił..

Rozczarowanie.

— A jak swemu ukochanemu powiedziałaś, że mu żadnego posagu do małżeństwa wnieść nie możesz, to co on wtedy powiedział?

— Nic, i dotąd nie wiem nic, bo do dzisiejszego dnia jeszcze nie wrócił..



Lepsze widoki.

Bez nóg, biednemu inwa idzie
Czasami los na rękę idzie
I piękny horyzont otwiera —
To prawda szczera Hum. wied. Der Goetz.

Ultimatum.

Jakób Ajzyk: Jestem dumny z tego, że jestem żydem, bo gdybym nie był dumny, to i tak byłbym dalej żydem, to już lepiej niech będę zarazem i dumny. (M)

Podstępna zwierzyna

Wycieczka. Wrzosy. Kupka młodzieży
Skautów, oboźnych, vulgo Harcerzy
Obok jeziora, na skraju lasu
Z „Obozem" czyni huk ambarasu.
Tu spostrzeżenia wszelkie są zgodne,
Iż dziś „Obozy" dość nawet modne,
Gdyż Podfilipski wszelki jest czuły
Na „Oboźnego" szumne tytuły
I polityczna pono dziś praca
Z partji na obóz reformy maca.
Lecz z polityki wróćmy na wrzosy,
Bo tam wycieczki ważą się losy —
Z miną marsową wpadł tam leśniczy,
Marszczy krzaczaste brwi i tak krzyczy:
— Tu przed kwadransem padł jakiś strzał
Kto z was zwierzynę mi na cel brał?
Ten, który winien, niech przyzna się!
— Ja nie, ja nie, ja nie!
— Więc nikt? Leśniczy srogo wąs jeży
Patrząc, gdzie kupka popiołu leży...
— Gdy tu po strzału biegłem odgłosach,
Cóż to znalazłem obok we wrzosach?
Tę świeżo zdartą skórkę w ręku mając,
Pytam, gdzie zając?
— Zając?
O, to zwierzyna do podstępów skora,
Gdy zdjął futro,
To pewno biegł tam, do jeziora,
Ażeby się wykąpać, radosny i nagi,
Potem wróci we wrzosy,
Ręczymy bez blagi. Jerzy Trzos.



Pierwsza nagroda Nobla.

Kiedy Kain zabił swego brata, Abla, wówczas Adam i Ewa otrzymali nagrodę pokoju.

Simplicissimus, Monachjum.

Co znaczy hucpa narodowa.

Cynamon jest zapalonym turystą i sjonistą, wybiera zawsze drogi, drogie tradycji żydowskiej; będąc naprzykład w Tyrolu, wybrał marszrutę następującą: Z Levico na Mendel, przez Val Rabbi, do Gomagoi.



Strzały bez prochu.

Kochany Pafnucy!

Nie zapominaj, kochasiu, że w chwili obecnej niema dla nas ważniejszej sprawy, niż przygotowanie się do wyboru nowej rady miejskiej w Warszawie. A więc, gdzie tylko możesz, krzycz, że żydzi chcą opanować stolicę Polski i już wyznaczyli na prezydenta miasta Pryłuckiego. Wogóle trzeba robić nastrój, jakbyśmy się szykowali do wojny domowej z klubem „Makabi". Sam jednak nie bierz tego na serjo. To dla chamusiów, co mają na nas głosować. My zaś pocichutku będziemy się umawiali z kupcami i kamienicznikami żydowskimi, żeby ani im, ani nam krzywda się jaka od wywrotowców nie stała.

Dalej — druga rzecz:

Ponieważ wszyscy pamiętają, że poprzednia większość rady wyszła z listy „Boga i Ojczyzny", więc teraz dajmy pokój tym świętym imionom, nie wzywajmy ich nadaremno. Trzeba, żeby ogół uwierzył, iż poprzednia większość wcale nie była większością, a nawet, że nasze tuzy bynajmniej wybrańcami naszymi nie byli O Balińskim wprost możesz mówić, że jest zakapturzonym bolszewikiem i wyszedł z listy komunistycznej. Dr. Zawadzkiego i Hirszla wyrzeknij się bo przecież obaj mają krew niezupełnie czystą i profile niebardzo rzymsko-katolickie. O Rottermundzie i Jankowskim najlepiej nic nie mówić — wymazać ich z pamięci ludzkiej, korzystając z tego że o nich trochę zapomniano. Najgorzej z Ilskim. To też jego musimy, koniecznie musimy się wyprzeć, albo też głosić, że chciał dużo, ale nie mógł nic. (Cholera wie, poco się tak szastał?) Teraz tylko z nim kłopot; bo trudno robić reklamę człowiekowi, który obrzydł lewicy, prawicy i centrum. Samego prezydenta Jabłońskiego najlepiej będzie przedstawiać, jako nieszkodliwego lewicowca

Wogóle trzeba ludziom wmawiać, że dotąd Warszawą trzęsła lewica; że za wszystkie nasze niepowodzenia odpowiedzialni są rozmaici Teplitze, Jaworowscy i tym podobni bundowcy. A Jabłoński, Ilski Jankowski i Rottermund mieli ręce związane, bo choć stali na czele magistratu, ale właściwie leżeli na obu łopatkach do góry brzuchami i bronili się, jak lwy.

Zresztą, już sam nie wiem, co gadać, byle gadać. W każdym razie nie wolno nam opuszczać rąk, ani niczego innego. Musimy trzymać fason i skoro wszyscy psioczą na rozwiązaną radę miejską, musimy na niej również psy wieszać, choćby nam się serce krajało w plasterki.

Tak, mój drogi Pafnucy, trzeba z żywymi naprzód iść — jak zawsze mówił niezapomniany Stanisław Grabski. Nie wolno płynąć przeciw prądowi. A jeżeli koniecznie już pragniesz sprzeciwiać się fali, to zawsze czyń to tak, jak uczy Neufeld-Nowaczyński: walcz z tą falą, która mało płaci.

Mam jednak w Bogu nadzieję, że wyjdziemy z wyborów obronną rękawicą. Toć przecież każda partja opiera się na baranach, wiedzionych przez kilku filutów. Nam zaś ani baranów, ani filutów nie brakuje. Byle mieć forsę na duże i liczne afisze, na djety dla wyszczekanych mówców, zawsze się znajdzie dość frajerów, co pójdą, bronić przyszłości narodu z kartką wyborczą, wsuniętą im przez zdolnego agitatora.

Więc nie traćmy nadziei! Pocieszajmy się wzajemnie: ja ciebie, ty mnie i jakoś to będzie.

Wspólnemi siłami bronić będziemy polskości stolicy! Wmawiaj każdemu, kogo spotkasz, że bez Rottermunda, Hirszla, Austena, Kremky'ego i t. p. — Warszawa nie miałaby dość polskiego oblicza; że ją Jaworowscy, Piłaccy, Śliwińscy mogą tylko zażydzić Najlepiej opowiadać to kuchtom od św. Zyty. Tam znajdziesz zawsze sporo owieczek, co wszystkiemu uwierzą. Ale i wśród dam im. św. Wincentego á Paulo dużo jest umysłów nie gorszych, więc i tu można używać argumentów tych samych, co w maglu.

Bywaj, kochany Pafnucy!

Twój Onufry Piskorz

Zbrodnia Joanny.

Była to, rzekł Lebidois, awantura niespodziewana i pełna uroku.

Była godzina piąta, szedłem sobie ulicą Rivoli z papierosem w ustach, kiedy nagle ujrzałem pewną kobietę, wychodzącą z bramy. Zatrzymała się na trotuarze i objąwszy horyzont niespokojnym spojrzeniem, skierowała się szybko w kierunku ogrodu Tuileries.

Była młoda, elegancka, tajemnicza; nic nie miałem do roboty Poszedłem za nią. Świeżość jesiennego zmierzchu wypędziła z alei młode matki, niańki, zakochanych i delikatnych staruszków. Jedynie kilku spóźnionych spacerowiczów kontemplowało zachodzące słońce, które czerwieniło się na myśl, że idzie spać wobec wszystkich..

Ale moja nieznajoma już padła na ławkę. Widziałem, jak z małej torebki wyciągnęła chusteczkę i przyłożyła ją do swych oczów błękitnych, szczerych, pełnych łez. Biedactwo, sądziła, że jest sama; jak tylko mnie spostrzegła zamieniła ruchem szybkim chusteczkę na pomadkę.

Po trzech minutach szedłem obok niej. Kobiety nieszczęśliwe mają naturę ekspansywną. To też w mniej czasu, aniżeli potrzeba na zjedzenie kremu z poziomkami, poznałem całą jej historję

Żona czterdziestoletniego stetryczałego adwokata, flirtowała z swawolnym aplikantem.

Opierała mu się w ciągu ośmiu miesięcy, ale wreszcie skapitulowała:

— To poświęcenie wyznaczono właśnie na dziś. Od czasu, kiedy Jerzy wydostał odemnie „tak" żyłam w stanie niewypowiedzianej egzaltacji. Liczyłam dnie, godziny, minuty, dzielące mnie od chwili kiedy padnę mu w ramiona. Pan nie może sobie wyobrazić z jakim staraniem przygotowałam się do upadku'. Znając smak ukochanego do błyskotek, perfum, skombinowałam wszystko w ten sposob, aby ta uczta miłosna stała się dla Jerzego niezwykłą radością, szczęściem...

— I ten idjota nie przyszedł? przerwałem z udanem oburzeniem.

— On nie miał przyjść: to ja miałam być u niego o godzinie piątej... punktualnie, z zawoalowaną twarzą wspięłam się aż na czwarte piętro i, drżącą ręką już miałam zadzwonić... kiedy coś mnie wstrzymało, coś nieokreślonego; nazwij pan to, jak pan chce: sumienie, strach przed żandarmem! Dość, że uczyniłam pół obrotu, zleciałam ze schodów, i jak szalona padłam na tę oto ławkę, gdzie zalałam się gorącemi łzami... Ach! co za wstyd, panie, co za zbrodnię chciałam uczynić!..

I ponieważ zaczęła łkać, pochwyciłem jej drobną rączkę i podniosłem ją do ust:

— Drogie dziecko, rzekłem, oto noc nadchodzi, robi się chłodno; możesz się przeziębić!.. Proszę, niech pani pójdzie ze mną do kawiarni, to się pani rozgrzeje. Potem wróci pani do domu.. a jutro znowu dzień zstąpi w serce i na miasto.

Podniosła się i poszła za mną. Szła za mną z taką uległością, iż zamiast zaprowadzić ją do kawiarni, co wpierw miałem zamiar uczynić, zaprowadziłem ją do siebie.

Jak wszyscy gościnni kawalerowie, miałem w domu portwein, biszkopty... i kozetkę. W pokoju świeciło dyskretne światło; ogień buchał na kominku.

Joanna była bardzo zdenerwowana... ale pomimo to zachwycająca...

Po raz trzeci zalała się łzami na kanapie...

— Ach, moja droga, żartowałem, pewnie żałujesz dopiero co popełnionego uczynku?

— Oczywiście, odparła wesoło, oczywiście, czyn mój nie zasługuje na pochwałę... ale z tobą nie jest to taki ciężki grzech.

— A to dlaczego, moje kochanie?

— Dlatego, że był popełniony bez premedytacji.

Mówiłem wam, że była to żona adwokata.

Bonet.

Z miłości.

— Czego miłość nie czyni. Przedtem nie mogłem znosić zapachu sera Dziś wącham go chętnie. — No, a co tu ma miłość do tego?

— Bo moja narzeczona jest córką hurtownika serów.

Najkrótszy list.

Wolter założył sie ze swym przyjacielem, Pironem, o to, kto napisze najkrótszy list. Piryn zatem pisze, pewien zwycięstwa:

— Eo rus, co znaczy idę na wieś.

Wolter odpowiada mu: „I" (idź).

W składzie cygar.

Klijent, podniecony:— Pan mi sprzedał skrzynkę najgorszych cygar...

Trafikant: Panie, niech się pan cieszy. Pan ma tylko jedną, a ja mam ich jeszcze sto na składzie.

Ciernie zawodn.

— Tak, tak, kolego, my, lekarze, mamy wielu wrogów na tym świecie...

— A na tamtym jeszcze więcej...

(Buen humor Madryd)

Jerzy Wrzos.

NA MAJÓWCE.

Na majówce, w lasku, przy niedzieli,
Panna Wikcia, młoda do wszystkiego
Kręciła się na karuzeli — do upadłego.
Tarmosiły jej spódniczkę w górze wiatry halne
Odsłaniając dessous... naturalne.
Panna Wikcia piszczała: „Ojej! Ja się wstydzę".
A pan Feliks stał w dole i szeptał pod wąsem,
Oblewając pannę Wikcię ponsem:
„Daj mi Boże rok patrzeć w to, co z dołu widzę"
Karuzela stanęła.
Wikcia w ramiona pana Feliksa sfrunęła
Szepcząc: „Ach, tak było miło,
Że mało mnie nie zemgliło.
No, puść pan, panie Feliks, pójdziemy do lasu
Użyć majowego czasu".
Poszli w las. Zmierzch już zapadł. Usiedli na trawie.
On w jej zapatrzony wdzięki,
A ona wciąż szepcząca niedosłysznie prawie:
„Panie Feliks, tylko bez tej ręki".
„Panno Wikcio! — Feliks czarny pyta —
Czy się pani aby nie ma ku mnie?"
Wikcia odpowiada dumnie:
„Panie Feliks, ja jestem panna przyzwoita.
Mogę z panem posiedzieć, pośmiać się i już.
Ale z tym, co pan myśli, no to ani rusz".
Jednak mężczyźni — to dranie,
A los ich trzyma w swej pieczy.
Nie zważając na babskie gadanie.
Felko się zabrał do rzeczy
Chwycił Wiktę — beatus qui tenet —
I dzierżąc ją w objęciach gorących, aż strach
Szeptał: „Bądź panna dumna, nie każda kobieta
Może mieć szykownego tak, jak, ja, breneta".
Ona: „No, panie Feliks, Felek, Feluś, ach!"
Pauza. „Co? pan jest brenet? — Pan jest drań, nie brenet!"

Dwuznacznie.

Umierający wuj: — Tak źle się czuję, pewno dziś w nocy umrę...

Sukcesorzy: — Ach, cóż znowu, wujaszku, ty tylko tak mówisz, żeby nam zrobić małą przyjemną niespodziankę.

(Journal amusant, Paryż)

To samo.

— Mamusiu, kup mi konia, ale dużego.

— Widzisz, na to nie mam tyle pieniędzy, ale kupię ci dwie kiełbaski, to będzie to samo.

Krępujące.

— Wiesz, to aż krępujące, kochana żono mój przyjaciel Adam już poraz trzeci przysyła nam zaproszenie na pogrzeb, tym razem swej trzeciej żony i za każdym razem daje świetną konsolację. Trzeba by mu się też kiedy zrewanżować...

Też praca.

— Gdzie pracuje twój tatuś, mały?

— Zakontraktował się na 6 miesięcy do więzienia.

BAJECZKI,

na których wychowywała się ludzkość

w sumiennej transkrypcji poetyckiej i z psychologiczno- filozoficznym komentarzem współczesnym.

6. KRÓL AGAG. (c. d)

A na to kapłan rzekł
Zaprawdę w wielkiem natchnieniu:
— Izali kocha się Pan
Tak bardzo w całopaleniu?

Nie woli-ż nad ofiar dym,
Gdy kto Jego głosu słucha,
A ponad baranów tłuszcz
Ofiarę kornego ducha?!

Sprzeciwiać się — jest to grzech
Nie mniejszy, niż czarowanie!
I to bałwochwalstwem jest,
Gdyś ślepy na przykazanie...

Tyś słowo odrzucił Pańskie —
Powiadam ci z wielkim bólem:
Przeto odrzucił cię Pan:
Nie będziesz już więcej królem!"

Wzniosłość kapłana słów
Ocenić dobrze potrafię...
Słusznie tysiące lat
Cytują je wszystkie parafie.

Zaprawdę barani tłuszcz
Mniej wart, niż korność przez Panem..
Lecz czyż nie znaczyło to,
Że Saul być winien baranem?...

Że słuchać, jak baran, ma
Każdego słowa kapłana,
Bo jeno kapłan wie,
Kiedy wziąć wolno barana...

I pobladł okrutnie Saul
(O! dobrze znał Izraela,
O kredyt swój mocno drżał)
I rzecze do Samuela:

— Zgrzeszyłem! Wielki mój grzech,
Żem Pańskich słów nie usłuchał...
Lecz gdybyś przyczyny znał;
Tybyś się już udobruchał...

Mojego-m ludu się bał
I wszedłem ztąd na manowce...
Co było począć, gdy zbyt
Pachniały mu wraże owce?...

Więc proszę cię, znieś mój grzech,
Żem troszkę odstąpił od planu..
Stłum gniew i ze mną się wróć,
Abym pokłonił się Panu.."

Ach biedny, biedny mój Saul...
Czujecie-ż to z mojej glossy
Że kapłan z kretesem już
Zapędził go do Canossy?...

I nieubłagany był
I srogi, jak później Grzegorze:
„Nie wrócę się z tobą — rzekł —
„I nic ci już nie pomoże..

„Odrzucił już ciebie Pan,
„Nie będziesz więcej królować!"
Nieposłusznemu raz
Bał się już kapłan darować...

I poczuł świeżutki król,
Że Izraela paszcza
Razem z koroną go zje...
I chwycił za połę płaszcza

I urwał kapłański płaszcz,
A kapłan wówczas mu rzecze:
Oto w tej szkodzie mej
Wyczytaj symbol, człowiecze...

Bo oto tak samo Pan
Oderwie królestwo od Ciebie
I odda lepszemu, niż ty,
Tak postanowił już w niebie

A Mocarz nie kłamie ten
Ani nie będzie żałować...
A teraz daj mi już iść,
Bo muszę płaszcz zreperować!"

I znowu zaklinał Saul:
Zgrzeszyłem — już się nie bronię,
Lecz honor przed ludem mi zwróć,
A Panu się Twemu pokłonię...

Rozbłysnął kapłana wzrok —
Był pewny swej mocy nad królem...
Do Galgal przed ołtarz szedł
Za poniżonym Saulem...

Tam Panu się skłonił Saul,
A kapłan w sędziego roli
„Przywiedźcie Agaga — rzekł —
„Co wzięty jest do niewoli"...

I sanął Agag i rzekł
Poważnym spokojnym głosem:
„O jakżeż gorzką jest śmierć!
„Lecz jam już uszedł przed losem!"

(d. n.) Leo Belmont.

Gdyby człek był jeszcze małpą prawdziwą, a nie fałszywą.

Uczył Darwin, mówią młodzi,
iż człek od małpy pochodzi,
pytają więc przodków grona:
— Czemu brak dziś nam ogona?
Człek wszak w idjotyzmów stanie
małpą jest, był i zostanie,

czemu w imię więc kultury
ludzie wyszli z małpiej skóry?
Ileż korzyści stracili,
gdy ogon wynaturzyli..
Jakąż to ludzie mieliby wygodę,
Gdyby na ogon utrzymali modę:



Korzyść z ogona płynęłaby
spora — dla radioamatora
z ogonem, pełen weny
zakładałby anteny.



A korzyść, płynąca z ogona
dla mężów wprost niezastąpiona, —
z magazynów paczek huk
na ogonie nieśćby mógł.



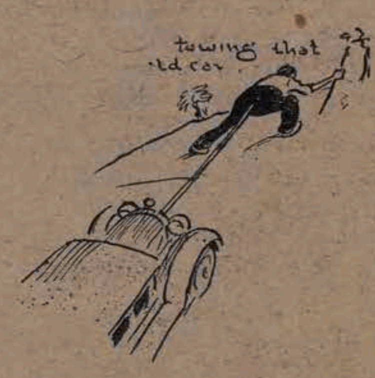
W tennisie długiego ogona zalety
są, jak stworzone tylko do rakiety.



A i przy golfie
ogon też nieraz
by przydał się,
w to wierz.



Na morzu ratownicze koło
ogonem podałbyś wesoło.



Gdyby ugrzęzło auto twe
ogonem wyciągnąłbyś je.

Tak korzyść wprost niezastąpiona
Wszędzie płynęłaby z ogona

Lecz przodki nasze, z hucpy snać
musieli ogon obciąć dać —

Choć ta ofiara była na nic
człek i tak małpą jest bez granic.



Na Rivierze.

— A więc jest pan podróżnikiem do bieguna, p. Bemundsenie? to zapewne panu tutaj musi być nieco za gorąco?

— Ach, wcale nie, bo pani jest zazimna dla mnie.

Buldog do sprzedania, je byle co, ponad wszystko przekłada dzieci.

Bigamista

Przeczytałem w Wieczornym Expresie,
Że, jak wieść niesie,
Został aresztowany pewien stary dziad,
Który, mając sześćdziesiąt pięć lat,
Był tak czuły na wdzięki niewieście,
Że miał aż dwie żony, każdą w innem mieście.
Z każdą miał po parę dzieci
I chodził jeszcze w konkury do trzeciej
Nie wiem, co z nim zrobi sąd
Pełen prawnych kompetencji.
Lecz ja uważam, że rząd
Winien mu dać nagrodę za ogrom potencji,
Bo, tak mówiąc między nami
Cnotliwemi panienkami,
Który z mężczyzn tak, w ducha skrytości
Temu chłopu nie zazdrości,
Że się tyle razy żenił?
Wierzę, że rząd tę sprawę należnie ocenił
I wywiedzie z tego słuszny morał,
Że trzeba uczcić prawdziwie
Jakąś nagrodą wspaniałą
Człowieka, który na małżeńskiej niwie
Przez lat pięćdziesiąt w czoła pocie orał
I — któż mu nie zazdrości — wciąż mu było mało.

Jerzy Wrzos.



(Lustige Blaetter) Berlin.

Chińska karuzela.

Anglik smoka za chwost trzyma,
Smok anglika zębem ima,
Anglik smoka, smok anglika —
Karuzelo, kręć się, dzika.

Humor francuski.

Państwo Pouf na balu kostjumowym

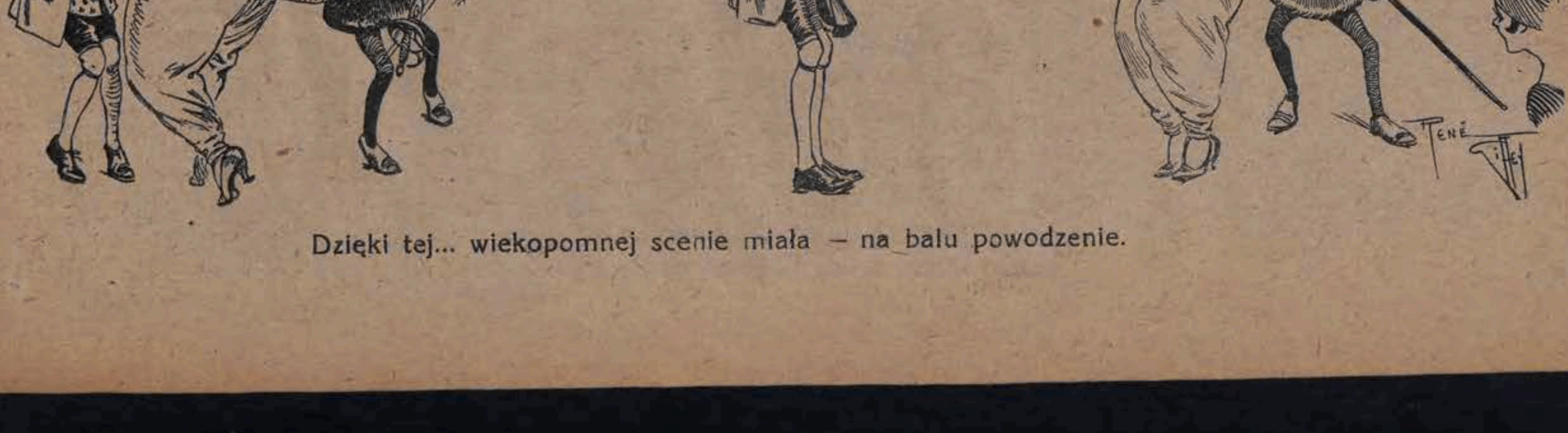
Rys. René Giffey, Le rire, Paryż.



Wzięła turecki strój i szal i z mężem poszła swym na bal.



Na balu markiz — świetny pan prosi: — turczynko, pójdźmy w tan.
Lecz mąż jej podniósł wielki gwałt honoru osłaniając kształt



Dzięki tej... wiekopomnej scenie miała — na balu powodzenie.

Historja jakich wiele.

Napisał do mnie gość z Warszawy
List, który smutkiem tchnie bez granic.
W nim dramat duszy swej maluje,
Życie, zgryzotą zżarte na nic.

Z żoneczką swoją siedem latek
W dostatku żywot wiódł spokojny
Naprawdę panu Zygmuntowi
Nie skąpił szczęścia Pan Bóg hojny.

Do siódmej niby wół w zakładzie
Orał (fryzjerem był z zawodu).
A później z żonką swą do kina
Lub do Saskiego szedł ogrodu.

Był synek mały, co rodziców
Radował słodkim swym szczebiotem,
Zmartwienie? kłótnia? któż doprawdy
W te dni szczęśliwe myślał o tem?

Lecz nastał czas, gdy nasz pan Zygmunt
Z pracy do domu o północy
Powracać musiał. Próżno żona
Na żywot skarży się sierocy.

Straszna jest nuda dla kobiety!
Jej konsekwencją zwykłą zdrada
O tem się fryzjer nasz dowiedział
Przypadkiem jeno od sąsiada.

Próżno starała się zataić
Pani Sabina czyn swój brzydki
Całutką prawdę wyśpiewała
Gdy ją mężulek wziął na spytki.

Więc się dowiedział człek nieszczęsny
Że raz w cudowny wieczór letni
Do pani Sabci się przystawił
Jakiś tam smyk dwudziestoletni.

I tak po rękach ją całował
Prosił gorąco i zawzięcie
Że pojechała z nim tramwajem
Nie wiedząc poco — na Okęcie.

I tu dopiero ją w obroty
Na dobre wziął gwałciciel srogi
— — — — — —
Tak to biednemu fryzjerowi
Bezczelny smyk przyprawił rogi...
— — — — — —

Gdy poczuł golarz, że niedługo
Zgryzota na śmierć go zagryzie
Wówczas w rozpaczy ostatecznej
Poddał ją naszej analizie.

I pisze w liście, że na świecie
Nie może się tak męczyć więcej,
Przeto o słówko pocieszenia
Prosi w serdecznej swojej męce.

I pyta, czy to jest możliwe,
By żonę jego — kawał baby, —
Mógł wziąść przez siłę wbrew jej woli
Chłopak fizycznie szczupły, słaby?

Dzięki ci, zacny mój Zygmuncie,
Żeś szczerze tak napisał do mnie
Przeto-ć z szczerością równą mówię
Żal mi cię bracie mój ogromnie.

Lecz, jakże cię pocieszyć mogę
O, nieszczęśliwy przyjacielu,
Takich, jak ty rogatych mężów
Jest dziś na świecie bardzo wielu.

Lat parę przejdzie, a zapomnisz
O twej kochanej Sabki zdradzie
Warunek, abyś do północy
Nie sterczał nadal w swym zakładzie.

Kobieta bowiem stwór to słaby
Gdy sama jest (wie o tem Pierrot)
Pokusie łacno ulec może
Choćby największy z niej był Herod.

Więc cóż dziwnego, że twa żona
Gdyś ją zaniedbał mimowoli
Dała się skusić smarkaczowi,
Co to pocieszał ją w niedoli?

I ona pewnie po tem wszystkiem
W sercu zgryzoty czuje kleszcze
Bądź zdrów Zygmuncie. Jeśli wola,
To Napisz do „Żartów" choć raz jeszcze.

Pierrot.





Roztargniony król.

Agniwcewa.

W jedwabiach lśni tronowa sala,
I bije cały kraj oklaski..
Pierwszy królewski bal zachwala
Wydany z Bożej łaski!

I król tam był.. I czarem tchnął..
Elegant! ba, jak zawsze...
Przed swoją damą wdzięcznie zgiął
Kolano najłaskawsze...

Stary błazen popatrzył mu w twarz,
Drwiąco szepnął — z odrobiną żalu:
— Ach! on zawsze po wesołym balu,
Traci głowę — ten monarcha nasz!
Z łezką śmiechu biegło słowo su-
[rowe:
— Królu! królu! wszakże tracisz głowę!
Roztargniony jesteś, królu nasz!

* * *

A dziś obita kirem sala...
Lud bije sam oklaski..
Królewski pierwszy bal wychwala
Wydany z Ludu łaski!

I król tam był... I czarem tchnął...
Elegant, ba! jak zawsze...
Przed gilotyną wdzięcznie zgiął
Kolano najłaskawsze...

Stary błazen popatrzał mu w twarz,
Drwiąco szepnął — z odrobiną żalu:
Ach! on zawsze po wesołym balu
Tracił głowę — ten monarcha nasz!
Z łezką śmiechu biegło słowo surowe:
— Królu! królu! — wszakżeś stracił
głowę...
Roztargniony byłeś, królu nasz!

przeł. Leo Belmont.

Dobry udział.

Natan Freudengold cieszy się już od dwóch lat szczęśliwem pożyciem ze swoją zarówno piękną, jako też wykształconą małżonką. Pewnego dnia bierze go jego stary przyjaciel na stronę i powiada:

— Zaiste, musisz być ślepy i głuchy, jeżeli nie wiesz, co się obok ciebie dzieje? Twoja żona ma przecież czterech kochanków.

— No, to co takiego strasznego? Ja wolę mieć udział 20 proc. w dobrym interesie, niż 100 proc. w złym...

Meschpuche.

Czy znacie rodzinę Kona?
Jest dosyć rozgałęziona,
Jeden z Konów z tego słynie.
Że Stuartów ma w rodzinie,
Gdy Konówna, Rózia mała
Do Anglji emigrowała
To tam zamąż wyszła przecie
Za stewarda... Czyż nie wiecie?

Marja Stuart ta, co słynie
Krewną w Kona jest rodzinie.
Raz u Konów dziś herbatka —
Gości naspraszali sobie
No i wszyscy — ojciec, matka,
Dzieci, salon, stół — w żałobie.

— Oj, wai, kadysz, kto wam umarł?
Pyta pani Tyberowa
Jedna z gości zaproszonych
Delikatna i nerwowa.
— Co jest umarł? — Kon odpowie.
W dumę słuszną strojąc lica —
Historycznej daty zgonu
Naszej Maryś — dziś rocznica.

Jerzy Trzos.

Beethoven Czechem.

W Pradze urządzono uroczystości jubileuszowe Beethovenowskie, na których zaanektowano wielkiego mistrza całkowicie na rzecz Czech. Oto afisz programu koncertu ludowego: Egmontek.—Uwerturyk. Sinfonika Heroičeska na wielką orchestrykę. Sonatek appasionaty. Sonatek pathetičeski. Operanek Fideliownik. Sinfonyka pastoralna. Variationski w C-Mollousek.

Wszystkie sztuki komponirował Ludowicz Beethovenyi. (Lustige Blaetter).

Jedwabniki i tasiemce.

Szef: — Co, znowu pan wypuścił klijentkę? I nic nie kupiła? Jedwab był dla niej za drogi? Chamer! Jak znowu dla której będzie za drogi, powiedz tak: — Na jedwabniki padła wielka zaraza, tak, że jedwab pójdzie w górę i nie będzie go można dostać, a z nowego transportu będzie droższy.

Wkrótce przychodzi nowa kupująca i wybiera tasiemki, ale też powiada, że zadrogo.

— Proszę pani, nasze tasiemki są jeszcze bardzo tanie. Na tasiemce padła wielka zaraza...

Szybka decyzja.

Panna Loicia szła długą drogą z jednego miasteczka do drugiego. W połowie drogi obok zarośli widzi stojący motocykl z pustą przyczepką, a w motocyklu eleganckiego młodego pana.

— Jestem taka zmęczona, czy nie mógłby mnie pan ze sobą zabrać kawaleczek drogi, — pyta zdeterminowana.

— Jazda! śmieje się pan, tylko niech pani szybko wchodzi, bo lada chwila może wrócić moja żona.

Sprostowanie.

Porucznik Glauber z bataljonu kolejowego ma w kasynie oficerskiem odczyt „o elektryczności na wojnie". Po skończeniu odczytu gen. dywizji, von Krell, ściska z uznaniem dłoń prelegenta:

— Bardzo przystępnie pan to wszystko opowiedziałeś. Teraz ma się pewne pojęcie o rzeczy. Tylko jedno panie poruczniku, pan mówił o Kilowacie, to mała omyłka, ja znam tego człowieka, to mój przyjaciel, nazywa się hrabia Kolowrat. **Roda-Roda**



Cierpliwy dziwak.

Będąc dłuższy czas w stolicy Francji, stołowałem się u Duval'a, gdzie koło mnie siadywał przy table d'hôte, francuz, staruszek i przed rozpoczęciem „diner" kładł zawsze pod talerz, 5-cio frankówkę którą następnie chował po ukończeniu obiadu. To czynił codziennie, stale. Zaciekawiony tem, po kilku miesiącach zapytuję go w jakim celu to czyni? Odpowiedział mi:

— Tę 5-cio-frankówkę przeznaczyłem dla biednych, o ile przy obiedzie nie będzie rozmowy o „petites femmes". I widzi pan, już „3 rok" nie mogę się jej pozbyć.

ate.

Poznał się na nas.

(autentyczne)

Kuzynek mój, świetny basista, odwiedził mnie i rzekł:

— Jak widzę w Warszawie wszyscy śpiewają „cienko", niestety, ja tylko śpiewam wam „grubo", ate.

Ciekawa Dziunia.

Małej Dziuni, przybyłej ze Lwowa obiecałem spacer w Aleje i zwiedzenie Łazienek. Gdym prowadził małą Lwowiankę za rączkę na przechadzkę, zapytała:

— Tutaj widzę szerokie Aleje, a gdzie są „łazienki"?

ate.

Pocieszył mnie.

(dowcipny doktór).

— Panie konsyljarzu, serce mi szybko bije.

— Panie łaskawy odzywa się doktór „gorzej" byłoby, gdyby wcale nie biło. ate.

Myśl starego kawalera.

Kobieta jest w swoim żywiole w kuchni i na — łóżku.

Odmowa.

— Panie Zenonie, odmawiam panu mej ręki ponieważ pan źle tańczy „charlestona". ate.

Wróg ślubów.

((autentyczne),

— Mój przyjacielu! Zapraszam cię serdecznie na obrzęd mego ślubu.

— Przykro mi bardzo, że muszę ci odmówić, lecz ja z „zasady" nie chcę być świadkiem cudzego „nieszczęścia".

ate.

Czy wypoczął?

— Co, w czternastu dniach przebiegł pan całe Włochy?

— Cóż pan chcesz, otrzymałem tylko tyle urlopu wypoczynkowego.

Nowy rodzaj sportu.

W Port Fuad nad kanałem sueskim wypuszczono w niewielkiej ilości pocztowe marki pamiątkowe, o które na poczcie filateliści toczyli formalne walki, przyczem padło pięciu zabitych i wielu rannych. Dopiero teraz można mówić na serjo o sporcie filatelistycznym.

Wyliczył.

Skąpski zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Trzeba było operować. Po wyzdrowieniu lekarz przedstawia mu rachunek — 500 złotych.

— Co? To ja za te pieniądze mógłbym mieć pogrzeb pierwszej klasy.

W rozpaczy.

— Doktorze, proszę, nie mów pacjentowi że musi umrzeć... On by tego nie przeżył.

Bardzo się spóźnił.

— Co, rybka szan. panu nie smakuje? To pańska wina, dlaczego pan tak późno przyszedł na obiad.

— Rzeczywiście zapóźno conajmniej o trzy dni...

Zachęta.

— Czy pieczeń wołowa dziś będzie dobra?

— Napewno! Wczoraj była jeszcze znakomita.

O kobietach.

Dziś na świecie królują
Nogi, nóżki, nóżęta
I ta moda obcięta
Zwana także garsonją.
Na temat ten ciekawy
Będę wam dzisiaj śpiewał
Jeśli chcecie, kawały.
Nasza prababka Ewa
Już ongiś będąc w raju,
Z Adamem chodząc w gaju
Nie kryła się za drzewa.
Lecz cudne wdzięki swoje
Dała za radą węża
W postaci jabłek dwoje.
Egipcjanki, Greczynki,
Idąc śladami Ewy
W lekkie szaty jak ze mgły
Otulały swe wdzięki.
I młódź dziarska wytrwała
W zapasach na Olimpie,
Niejedną cnotę brała.
Wiek średni pokut mnó (wem
Przytłumił żar sercowy,
Łatwo było o wdowy
Bo mężom miecz był bóstwem.
Chciwe pieszczot niewiasty
Mężowie idąc na bój,
Zamykali do baszty.
Lecz Amor bąki zbijał
Wymyślał zawsze psoty,
Był strażnik piękny młody
Za pana rozkosz spijał.
Gdyż w pięknej płci tkwi siła
Coby z nadmiaru chęci
Nawet mury rozbiła.
Zerwał z wiekiem uporek
Kobiecy przesądów lik.
Dziś baczą na mody krzyk,
Łatwą broń ma Amorek,
Z pod króciuteńkich sukien
Cud kształty wyzierają
I zimnych podbijają.
Niech starcy stetryczali
Na modę narzekają,
I gdzie się da, tam łają
Dziewczęce kształty lali.
Uznając postęp mody
Przyzna każdy, że ona
Podnosi blask urody. Mikos.



Parka narzeczonych.

— Spójrz tam w górę, na firmament, Zyziu, to jest nasza gwiazda szczęścia.

— Mylisz się, najdroższa, to jest alfa Małego psa.

Nasze córeczki.

— Mamusiu, kup mi czekoladkę.

— Kiedy nie mam pieniędzy.

— Nie wykręcaj się, kup mi, możesz sobie potem potrącić z mojego posagu..

Dokładne wskazówki.

— Co to są za dwie osoby?

— Ach, to całkiem młoda parka małżeńska. Jeszcze ani razu nie ożeniona.

W naszych uzdrowiskach.

— I to ma być kąpiel siarkowa? Przecież woda jest całkiem czysta.

— Ach, to tylko na początku sezonu...

„Fachman".

Kiedy Leopold Tarnowicer znalazł się poraz pierwszy w sądzie, doszedł odrazu do stołu sędziowskiego, wziął zielone sukno w palce i zaraz orzekł: Tinnef! (tandeta)



List małego Wacia do redakcji.

U optyka.

— Chciałem kupić binokle.

— A jakie, dalekowidzące, czy krótkowidzące?

— Niech mi pan da wszystko przewidujące.

Niesłychane wymaganie.

— Co, pan powiada, że już dwadzieścia lat pan u mnie pracuje i nigdy pan nie miał urlopu. Tak, a więc poco panu teraz nagle urlop?

Summa summarum.

Mordka Sznycelzon, pisujący czasem wiersze pod pseudonimem Ollana Krasińskiego, dał tego rodzaju definicją:

Nasz żydowski witz
Z żydowskim akcentem,
Ma dla nas pointę,
Dla goja nic, [cięte,
Bo co my wiemy, że jest
To jest dla goja niepojęte.

Przed nowym rokiem.

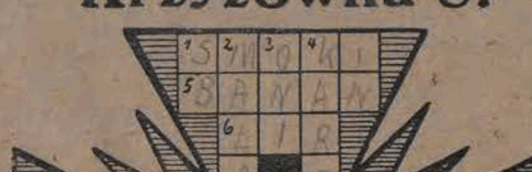
— Proszę o trzecią klasę do Łodzi.

— Na fabryczną, czy kaliską?

— Nie, na rosze szone... (Żyd. Nowy Rok).



Krzyżówka 87



WYRAZY POZIOME:

1. Legendarne potwory, 5. Owoc, 6. Moneta, 7. Inicjały króla polskiego, 9. Imię żeńskie, 11. Spółgłoska fonet. wspak, 13. Pokój okrętowy, 15. Tajemnice, 17. Spójnik, 18. Wódz polski, 21. Zalety, 22. Pierw. chemiczny, 23. Piwo, 25. Roleta, 26. Termin muzyczny.

WYRAZY PIONOWE:

1. Inicjały króla polskiego, 2. Wino, 3. Zaimek w l. mn. 4. Powóz, 7. Rodzaj szybkich ruchów, 8. Sposób mówienia, 9. Biegun baterji, 10. Lasso, 11. Miejsce popisów wspak, 12. Odłamek skały, 14. Znany komik, 16. Miasto we Finlandji, 20. Działo, 21. Bogini grecka, 24. Fatum, 26. Inicjały autora „De profundis".

Dowcipny.

Do pani na balu maskowym przebranej za cukiernię, obwieszonej ciastkami, cukierkami e. t. c. przystępuje błazen, i z szelmowskim uśmiechem pyta: Przepraszam Cię najmocniej maseczko za zbytnie natręctwo. Chciałbym się tylko dowiedzieć czy masz przy sobie również herbatę, orazmleko? Mikoś.

Odciął się.

Na raucie akademików, lekarz widząc pewnego notarjusza wracającego po tańcu na miejsce przy stoliku, z głową obsypaną kolorowemi papierkami z confetti odzywa się do niego: „Ale Pan mecenas ma hipotekę mocną obciążoną".

W wojsku.

Podczas wykładu o karabinie sierżant pyta rekruta: — Powiedz mi Ciągalski, co to jest lufa karabinowa?

Rekrut po długim namyślaniu się i obejrzeniu lufy odpowiada: lufa jest to dziura oblana żelazem, proszę pana sierżanta.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 78.

POZIOME: Kikut Tarlatan, Tadek, Arak, Id Iara, Tam, Mokradło, Tak, Adonis. Edytor. Ser. Artor, Aga, Amor Noc, Tara, Ada, And, Sa, Er, Aj, Ad, Oko, Ma, Le Ala, Ur, Na. Ola, Olek, Osad Osa, Sto Pat, Rak, Arek, Okoń, Mer, I o, Arak, Ara Skok, Ida Sok, Ma, Oko, Krater, Alaryk. Kur Kinetyka Oda, Rene, El, Amo, Kadet, Matutina, Ace a.

PIONOWE: Klepsydra, Tama, Karo, Lir, Ada, Kartago. Tatra, Komar, Tartana Mi, Os Ei, Oda Kalina, R.N. Amen, Art, Cer, As, Ra. Dok, Anna Dama, Eden, Ja, Oro, Ona, Las. Ul, Re, Ada Leta, Od, Kot Skok, Opal Ona, Re, Dok. Koo, Omen, Ola Ona, Mina. Roma, Iak, KKK. Rada, Obok, Imiryk, Atak, Soda Korona Kret, Aden, EK Ir, Ka, La, Kama, Kola, Eli, Tet.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 79.

POZIOME: Pokusa Krater, Ameryka, Ka, Ad, Bo RW Em, Mi, A tek, Nomen, As La Mir. Tak, Edek Kara, Amo., Tama, Ona, Noma, Ereb, Kama, Na Mi, Ir Ra, Para, Amol, As, Mit, Mol, JM. Karabin Arena, Argon.

PIONOWE: Kokora, Ka, Radek, Am. Ka, Rabin, Ta, Rawenna, Re Ty, Ita Ami, Sam, Berek, Patyk, Lak, Leta, Sara, one, O.a, Men, Non Ten, Mem Omen, Ale Ona, Adam, Ra, Bera, Kura, Mi, Ina Amo, .raga, Liman Pika Bona, Ta Mi, Re, SG.

Interes — interesem.

Dziesięcioletni chłopak zatrzymuje na ulicy lekarza, który przychodzi na opatrunki do znanego bogacza, pana Silveiry, co złamał nogę. — Panie doktorze, powiada mały, a gdzie moja prowizja?

Przecież to ja rzuciłem na trotuar skórkę od banana, na której Silveira się poślizgnął i w ten sposób zdobył pan takiego bogatego pacjenta...

(Careta, Rio de Janeiro)



U malarza.

— A co dostanę za pozowanie?

— Jeżeli obraz sprzedam, to 1 zł. 50 za posiedzenie, a jeżeli nie, to dam ci obraz, brat bratu wart 10.000.—

Poświęcam Stan. K.

W moim smutnym pokoju.

W moim smutnym pokoju wielkie dzisiaj jest święto
Wielka radość i szczęście przeogromne w nim gości:
W moim smutnym pokoju mam królewnę zaklętą,
W moim smutnym pokoju wielkie dzisiaj jest święto,
Wielka radość i szczęście przeogromne w nim gości.

W moim smutnym pokoju brzmi piosenka tak śpiewna
Pełna szczęścia, radości w opiumowych mgle śnień,
Tę piosenkę mi śpiewa ma zaklęta królewna.
W moim smutnym pokoju brzmi piosenka tak śpiewna
Pełna szczęścia, radości, w opiumowych mgle śnień...

W moim smutnym pokoju znowu tęskno i nudno
A ból chwyta za gardło i tak płakać się chce...
Już straciłem na zawsze mą królewnę — hen, cudną.
W moim smutnym pokoju znowu tęskno i nudno.
A ból chwyta za gardło i tak płakać się chce. Teka.



Skromny.

— Nie, baronie, ja nie mogę zostać pańską żoną.

— Ach, kochana, jedyna Lili, ja nie jestem taki wymagający, możebyśmy zatem zawiązali ze sobą stosunek?



Podyktowane przez wiosnę.

Ona, szepnie: „Mój stary, a ile mi dasz?"
Wiosno! Kochanko zapału!
Młodzi ludzie chodzą po uliczkach
Z bronią, gotową do strzału,
Panny w króciutkich spódniczkach
Co spojrzą na kawalera
Czują, że je coś rozbiera.
A mój stary znajomy Pypka Olgierd Rogier
Wyłysiały, stary pies
Wsadził sobie w klapę bez
I szepcze czułe słówka pannom, niby z nut
I znowu mu się zdaje, że jest ogier
I zapomina, że z tem już kaput.
O wiosno! Pani serca mojego i słońca!
Pisałbym o Tobie bez końca.
Lecz przez okno ujrzałem dziewczynę.
Wczoraj na nią gwizdałem. Dzisiaj za nią ginę
Wydaje mi się czysta, słoneczna, radosna
Więc kończę i z gołą głową
Biegnę zaczynać bajkę miłości na nowo.
A nie śmiejcie się tylko ze mnie... wiosna!
Jerzy Wrzos.



Bachanalja.

Ekstatyk życia i poganin,
Mistrz tajemniczej zmysłów magji,
Wśród egzotycznych wonnych tkanin
U stóp fontanny leżę nagi.

Trzy odaliski, córy wschodu,
Ze mną na macie miękkiej leżą
Ich usta słodsze są od miodu,
A ciała ambrą pachną świeżą.

O, jakąż rozkosz niebywałą
Sprawia mi warg kobiecych dotyk!
Słodko się nagie pręży ciało,
Pieszczot upaja mię narkotyk!

I czasem, skargą drżąc żałosną
Rozkoszy jęk zadzwoni w ciszy...
Nad ucztą czworga ciał miłosną
Indyjska noc upałem dyszy.
Pierrot.

Zazdrość.

Poświęcam Stan. K.

Schowałaś się za drzwi podwójne
Z kochankiem swym w kawiarni „De Paris"
Nie przeczuwałaś, że me oko czujne,
I serce me, łaknące twojej krwi,
Wyśledzą cię w kawiarni „de Paris".

A potem widziałem, jak szłaś do mansardy...
I szedłem za tobą cichutko krok w krok...
A pierś ma wzbierała ogromem pogardy...
Do szyi twej białej prężyłem lwi skok
Gdy szedłem za tobą cichutko krok w krok.

Wiem, że jutro może marnie jak pies zginę,
Bo cóż mi po życiu, gdyś zdradziła, cóż?!
Lecz w duszy mej pieszczę uczucie jedyne:
W twym sercu utopić, zanim jak pies zginę,
Mój długi, błyszczący, wyostrzony nóż.
Teka.

Połączyła nas piosenka

Połączyła nas piosenka
Jak śmierć cicha, jak płacz rzewna
Taka tęskna, taka śpiewna,
A tak piękna, jak jutrzenka

Na twych ustach od motyla
Lżejszem skrzydłem zawisnęła
Wdzięków twoich czary wzięła
...Święta była wtedy chwila.

Nad głowami nam szumiały
Bzów rozkwitłych wonne kiście
Wszystkie drżały młode liście
Jakąś baśń opowiadały..

Dziś, gdy nagle usłyszałem
Ową piosnkę zaraz z rana,
Wnet, dziewczynko ukochana,
Nasze piękne dnie wspomniałem.
H. Ber.

Ogłoszenia 20 zł. kolumna — 1 milim. dług. na 5 cm. 20 gr., 1 centm. kwadr. 38 gr. Zagr. i spacj. 50 pr. drożej. Redakcja i administracja, w Łodzi, Żeromskiego 60. (daw. Pańska)
Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 4,50 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi, ul. Żeromskiego 60 tel. 49-55.



Rys. d'Yvon Vidal. (Fantasio, Paryż)

Dwie małe elegantki.

Nie wiem, czy damy to światowe,
Czy tylko damy przez połowę,
Lecz wielce obie są kobiece,
I wzorem wszystkich, na nie lecę.

Bo chociaż chodzą w dwójkę same,
(Nie wiem, czy w domu mają mamę,)
To jedno wiem, że w nocnej dobie
Nie śpią we dwójkę razem obie.

Gdy je śledziłem pokryjomu,
Wiem, że śpi każda w swoim domu,
I prawdą jest, co niesie fama
Iż strasznie boi się spać sama...

O tem, jak która z nich usypia
Jak w śnie, znużona, słodko marzy,

Często mi dobry mój przyjaciel
Bez słów (discretion) z lustra gwarzy..

(Eko).